



Fot. PAP/CAF Stefan Czarnogórski

Zdjęcie z tajnego archiwum

Paweł Miedziński

Propagandyści partyjni tak dalece ingerowali w obsługę medialną wizyty kanclerza RFN w Warszawie, że najlepsze artystycznie zdjęcie dokumentujące to wydarzenie przez lata nie ujrzało światła dziennego.

Wieczorem 6 grudnia 1970 roku do Warszawy przyleciał z wizytą państwową kanclerz Republiki Federalnej Niemiec – Willy Brandt. Dla fotoreporterów z Centralnej Agencji Fotograficznej obsługa podobnych wydarzeń było rutyną, wręcz codziennością. Od kiedy powstała agen-

cja w 1951 roku, sfotografowali setki pożegnań i powitań na dworcu Warszawa Główna czy lotnisku Okęcie, zawsze według sprawdzonego schematu. Ta wizyta była jednak inna. Mimo 25 lat, które upłynęły od końca II wojny światowej, Polska nadal nie miała uregulowanych stosunków dyplomatycznych z jednym z dwóch państw niemieckich (do czasu

podpisania tej umowy w PRL używano nazwy Niemiecka Republika Federalna – NRF). RFN nie uznawała zmian granic, oficjalnie traktując blisko połowę Polski jako terytorium niemieckie pod „tymczasową administracją polską”. To miało się zmienić właśnie podczas warszawskiej wizyty kanclerza. Wydarzenie bez precedensu. Ukoronowanie polityki zagranicznej PRL.

W takiej sytuacji cały aparat propagandy, prasa, radio, telewizja były w stanie najwyższej gotowości. Nic nie mogło pójść „nie tak”. CAF, jako

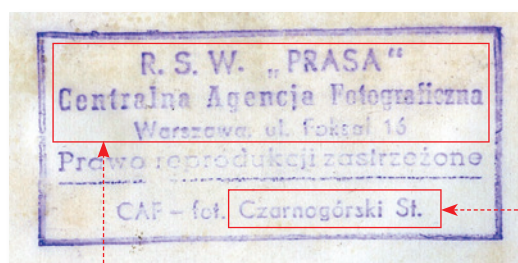
14. DEZEMBER 1970
24. JAHRGANG
INCL. MEHRER
C 638



Fot. PAP/CAF Stefan Czarnogórski

padł do gustu, lecz na realizację tego punktu programu naciskał zachodnioniemiecki minister spraw zagranicznych Walter Scheel. Brandt pojawił się na Muranowie na siedem minut. Wsiadł z rządowej czajki i wraz z asystą udał się pod pomnik złożyć wieniec, który – jak ustalono – miał być mniejszy niż ten złożony na Grobie Nieznanego Żołnierza. Gdy go składał, był otoczony z dwóch stron przez przedstawicieli mediów, którzy się ustawili w dwa szpalery. Siłą rzeczy zatem na zdjęciach zrobionych przez jedną grupę fotoreporterów w tle znajdowali się ich koledzy po fachu z drugiej grupy. Kanclerz poprawił szarfy i niespodziewanie dla wszystkich uklęknął na mokrym od topniejącego śniegu trotuarze. Fotoreporterzy mieli kilka sekund na uchwycenie sceny. Czarnogórski swoim rolleifleksem uchwycił moment składania wieńców, klęczącego Brandta i delegację wracającą spod pomnika. Łącznie dwanaście klatek filmu formatu 6x6. Zdjęcia nr 5 i 6 przedstawiają najważniejszy moment. Szóstka jest najlepsza – przedstawia klęczącego mężczyznę otoczonego tłumem fotoreporterów i kamerzystów. Kadr jest znacznie lepiej uchwycony niż na zdjęciach wykonanych z przeciwka, przez fotoreporterów Associated Press czy Deutsche Presse-Agentur, specjalnie akredytowanych na tę wizytę. Ma w sobie dużo większy ładunek emocji, ciekawszą kompozycję, idealnie dobrany moment. Wykonane stykówki, czyli plansze z miniaturami kilku zdjęć dotyczących jednego wydarzenia, zostały – zgodnie z procedurami – poddane wewnętrznej ocenie. Odpowiedzialny

agencja stworzona do obsługi fotograficznej w zasadzie wszystkich ukazujących się w Polsce czasopism, miała szczególną rolę do odegrania. 7 grudnia redakcja wysłała podwójne, a miejscami nawet potrójne składy fotografujących. Wybrano sprawdzonych i najbardziej doświadczonych. Zbigniew Matuszewski, Edmund Uchymiak i Mariusz Szyperko zostali wyznaczeni do fotografowania przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Stanisław Dąbrowiecki i Stefan Czarnogórski – przy pomniku Bohaterów Getta. Podpisanie wynegocjowanego układu mieli uwiecznić ci sami fotoreporterzy, którzy stali pod kolumnadą pozostałości Pałacu Saskiego. W międzyczasie mieli



Fot. PAP/CAF

odać filmy do wywołania w agencji przy ul. Foksal 16.

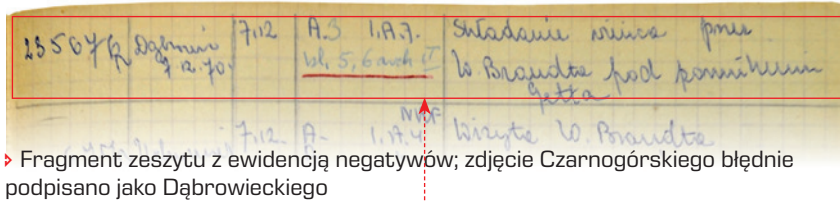
Wizyta przy pomniku Bohaterów Getta dłuta Natana Rapaporta była przedmiotem wcześniejszych negocjacji. Stronie polskiej taki pomysł nie przy-

7.12.70
7 bm w Warszawie kanclerz NRF Willy Brandt oraz wicekanclerz i minister spraw zagranicznych tego kraju Walter Scheel przybyli przed Pomnik Bohaterów Getta. Kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej złożył wieniec po tym monumencie. /ls/

Fot. PAP/CAF

za to pracownik wybrał najciekawsze klatki i mazakiem wykadrował je, aby wyeksponować optymalne ujęcie. Aż trzy ujęcia spośród ośmiu uznano za dobre na tyle, by trafiły do serwisu dla prasy. Taki wynik był rzadkością.

Fotografia kłęczącego kanclerza trafiła na czołówki konserwatywnego „Die Welt” czy opiniotwórczego „Der Spiegel”, wywołując burzliwą dyskusję. O ile dla prasy zachodnioniemieckiej najważniejszym zdjęciem był kłęczący kanclerz, o tyle dla polskiej liczyło się jedynie podpisanie traktatu. „Trybuna Ludu” i wiele tytułów prasy lokalnej zamieściły zdjęcia z abonamentu, który miały obligatoryjnie wykupiony w CAF. Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opublikował fotografię przedstawiającą chwilę po podpisaniu traktatu – wymianę dokumentów oraz zdjęcie, na którym Brandt pochyla się nad Grobem Nieznanego Żołnierza. „Tygodnik Powszechny” tym razem nie mógł skorzystać ze zdjęć swoich stałych współpracowników – Adama Bujaka czy Jacka Szmuka i również zamieścił cafowskie zdjęcie. W „Polityce” znalazł się taki sam kadr, tyle że wykonany przez Ewę



► Fragment zeszytu z ewidencją negatywów; zdjęcie Czarnogórskiego błędnie podpisano jako Dąbrowieckiego



Ulikowską – fotoreporterkę tego tygodnika. Co ciekawe, oba magazyny zilustrowały teksty zdjęciami przedstawiającymi rozmawiających przy stole Willy'ego Brandta i Władysława Gomułkę. W odróżnieniu od fotografii

umieszczonych w dziennikach nie ma na nich premiera podpisującego dokumenty, co stanowi symboliczną ilustrację tego, kto miał rzeczywistą władzę.

A zdjęcie nr 6? Przesłane do politycznej akceptacji, zostało skreślone. Podobnie jak cała stykówka, trafiło do Archiwum II – tajnego składu zdjęć wyjątkowych, lecz zakazanych. Polityka zatriumfowała nad sztuką. Nie pierwszy i nie ostatni raz.

Post scriptum: Równy 30 lat później wieniec w Warszawie złożył kolejny kanclerz Niemiec – Gerhard Schröder. Pod Pomnikiem Bohaterów Getta oraz... płaskorzeźbą poświęconą Willy'emu Brandtowi i jego gestowi. ■

Paweł Miedziński – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie, przygotował monografię Centralnej Agencji Fotograficznej

Autor dziękuje Pani Renacie Balewskiej z Narodowego Archiwum Cyfrowego za pomoc w powstaniu niniejszego tekstu.

